

K a t a r z y n a   K u ś

## **Iluzje modalne – czy możliwe jest wyobrażanie sobie niemożliwego?**

Wyobrażalność moglibyśmy uznać za godny zaufania przewodnik po możliwości tylko pod warunkiem, że w większości przypadków i/lub w normalnych warunkach nie możemy sobie wyobrazić rzeczy niemożliwych. Ewentualne kontrprzykłady wymagają wskazania, skąd biorą się iluzje modalne, oraz wyjaśnień, jak można je rozpoznać i jak ich unikać. Podczas gdy istnieją strategie pozwalające wytłumaczyć, dlaczego wydaje nam się, że możemy sobie wyobrazić rzeczy niemożliwe, to wskazanie skutecznych sposobów unikania iluzji modalnych okazuje się znacznie trudniejsze.

Autorzy koncepcji, próbujący wykazać, że argument z wyobrażalności jest wiarygodny, wykorzystują podobne metody. Jest według nich zgodne ze zdrowym rozsądkiem, by pod pewnymi warunkami przejście od wyobrażalności do możliwości było uznane za prawomocne. Wychodzą od prostej obserwacji, że w codziennej praktyce użytkownicy języka nie tylko mają pewne intuicje co do możliwości określonych stanów rzeczy i rozpoznają, które zdania w formie „możliwe, że *p*” są poprawne, ale też, że wiedzą, co mają na myśli, wypowiadając takie zdania. Filozofowie starają się przez wydzielenie i wyekspliwowanie różnych rodzajów wyobrażalności wykazać, skąd biorą się błędy modalne (z używania niewłaściwego pojęcia wyobrażalności) oraz w jaki sposób możemy uzyskać gwarancję, że przy pewnym rozumieniu wyobrażalności może być ona wiarygodnym źródłem wiedzy modalnej. Postaram się wykazać, że zarzuty pod adresem wyobrażalności, iż można sobie wyobrazić zdania koniecznie fałszywe, można odeprzeć przynajmniej w znacznej mierze przez uściślenia terminologiczne dotyczące używanych pojęć.

## 1. Wyobrażalność wewnętrznej sprzeczności

Istnieje kilka problemów związanych bezpośrednio z wyobrażalnością<sup>1</sup> zdań wewnętrznie sprzecznych. Według pewnego rozumienia słowa „wyobrażać” równie dobrze możemy sobie wyobrażać sprzeczne stany rzeczy, jak i niesprzeczne – i nie ma pomiędzy nimi żadnej wyraźnej jakościowej różnicy, a ewentualne rozróżnienie ich prowadzi do błędnego koła w definiowaniu wyobrażalności i możliwości. Istnieje również takie rozumienie wyobrażalności, które pozwala nam na przyjmowanie zdań sprzecznych – i jest to metoda stosowana w matematycznych dowodach niewprost. Można w końcu się zastanawiać, co ktoś ma na myśli, mówiąc, że może sobie wyobrazić koło szersze niż dłuższe.

### a) Zarzut błędnego koła

Jeżeli przyjmujemy, że czym innym jest przedstawiać sobie obrazowo (*imagine*), a czym innym jest wyobrażać coś sobie czy też pojmować (*conceive*), to należałoby się zastanowić, czym te dwie czynności umysłu różnią się od siebie. Z rozumowania Nelsona Goodmana można wysnuć bardzo niepokojące wnioski dla argumentu z wyobrażalności. Twierdzi on, że możemy pojąć pewne rzeczy, chociaż nie możemy ich sobie obrazowo przedstawić, ponieważ umiemy je zdefiniować. W ten sposób pojmujemy, czym jest chiliagon (definiując go jako wielokąt o tysiącu boków). Równie dobrze możemy zdefiniować kwadratowe koło jako:

prostokąt równoboczny, a zarazem taki, iż każdy punkt leżący na jego bokach jest równo odległy od środka figury<sup>2</sup>.

Widać, że Goodman przyjmuje pojmowalność zdania jako czynność równoznaczną ze zrozumieniem jego treści. Przy tym „rozumieniu” nadaje się bardzo szeroki sens, tak aby można było pewne zdanie rozumieć niezależnie od tego, czy podmiot uświadamia sobie tkwiącą w nim sprzeczność czy jej nie dostrzega. Dodatkowo Goodman twierdzi, że jest to jedyny sposób ujmowania pojmowalności i że nie da się jej bronić przez wykazanie niemożliwości istnienia przedmiotów wewnętrznie sprzecznych. Jeżeli mamy oceniać, czy coś jest pojmowalne na podstawie tego, czy jest możliwe (a więc na podstawie braku wewnętrznej sprzeczności), to nie może później wyobrażalność służyć za przewodniczkę po możliwości.

---

<sup>1</sup> W języku polskim problem wyobrażalności sprzeczności lepiej oddaje zwrot „pojmowalność sprzeczności” lub „dająca się pomyśleć sprzeczność”, co w języku angielskim określane jest zawsze tylko jednym pojęciem *conceivable*. Będę więc dla zachowania naturalności języka i aby pozostać w zgodzie z polskimi tłumaczeniami tekstów, do których się odwołuję, używała wszystkich tych terminów zamiennie.

<sup>2</sup> Goodman 1967: 415–426.

Mamy tu do czynienia z dwoma problemami. Pierwszy związany jest z ujęciem pojmowania, które opiera się jedynie na definiowaniu pojęć bez względu na to, czy są one wewnętrznie sprzeczne czy nie. Istnieje bardzo wiele wyjaśnień, czym jest pojmowalność, która mogłaby dostarczać informacji na temat możliwości, ale właściwie wszystkie odnoszą się do posiadania intuicji co do tego, że zdanie  $p$  nie jest logicznie niemożliwe lub intuicji, które są odpowiedzialne za „widzenie” koherencji przedstawianych sobie stanów rzeczy. Pojmowalność rozumiana jako przyjmowanie do wiadomości pewnej definicji, której nie towarzyszy żadne jawienie się możliwości, nie jest z pewnością tym znaczeniem pojęcia, którego poszukujemy.

Drugi problem jest poważniejszy i wymaga głębszych rozważań. Jeżeli wyobrażalność stanu rzeczy pozwalałaby wnioskować o jego możliwości tylko pod warunkiem, że wiedzielibyśmy już wcześniej, że ten stan rzeczy jest możliwy, to nasze rozumowanie okazałoby się kolistе, a argument z wyobrażalności bezużyteczny. Sam zarzut może przybierać kilka postaci, z których znaczną część łatwo odeprzeć. Problemem tym zajmuje się Stephen Yablo, przedstawiając kilka takich analiz.

Istnieje grupa zarzutów kolistości, które po bliższym przebadaniu okazują się niewielkim zagrożeniem dla argumentu z wyobrażalności (ponieważ ich siła sceptyczna nie jest większa w tym przypadku niż w przypadku innych, uznawanych dość powszechnie za prawomocne sposobów dochodzenia do przekonań takich jak percepcja lub intuicje matematyczne), albo rozważania sceptyków koncentrują się na innych czynnościach umysłu niż wyobrażalność, która jest przewodnikiem po możliwości. Analizy Yablo mają dwa założenia: po pierwsze, że wyobrażalność pewnego stanu rzeczy jest dobrym argumentem za tym, że jest on możliwy, a po drugie, że wprowadzie to świadectwo ma swoją moc, ale nie jest niezawodne (podobnie jak percepcja wzrokowa lub intuicja matematyczna dostarczają uzasadnionych przekonań, choć czasem wprowadzają w błąd). Dlatego też ewentualne zarzuty przeciw wyobrażalności nie powinny być ogólnosceptycznymi argumentami, które z równym powodzeniem mogłyby zostać zastosowane do wykazania zawodności innych sposobów zdobywania wiedzy<sup>3</sup>.

Poważny zarzut błędnego koła opiera się na rozumowaniu, że jeżeli jest tak, że prawie zawsze, kiedy podmiot jest nieświadomy tego, że  $p$  jest niemożliwe,

---

<sup>3</sup> Takimi argumentami mogłyby być spostrzeżenia na przykład, że jeżeli nie możemy wykluczyć błędów przy orzekaniu o możliwości na podstawie wyobrażalności, gdyż jest oczywiste, że wnioskowania od „jest wyobrażalne, że  $p$ ” do „jest możliwe, że  $p$ ” były w pewnych okolicznościach zawodne, to tego typu rozumowania są prawomocne tylko, kiedy jest pewne, że wnioskowanie jest poprawne, a więc kiedy mamy już wcześniejszą wiedzę o możliwości  $p$ . Podobnym argumentem byłby zarzut, że przy wykorzystywaniu argumentu z wyobrażalności podmiot, jeżeli nie wie, że  $p$  jest niemożliwe, to  $p$  jest dla niego wyobrażalne. Według Yablo dopóki nie mamy dobrych podstaw, aby sądzić, że jesteśmy zwodzeni, nie ma żadnego sensu podawać w wątpliwość naszych świadectw (jawienia się możliwości). Por. Yablo 1993: 12–15.

uznaje je za wyobrażalne, i często, kiedy  $p$  jest niemożliwe, to podmiot jest tego nieświadomy – to często, jeżeli  $p$  jest niemożliwe, uznaje je za wyobrażalne. Rozumowanie to  $((\text{prawie każde } A \text{ jest } B) \wedge (\text{wiele } C \text{ jest } A)) \rightarrow (\text{wiele } C \text{ jest } B))$  jest zawodne, ponieważ nie mamy zapewnionego w żaden sposób tego, że te  $A$ , które są  $B$ , i te  $C$ , które są  $A$ , będą kiedykolwiek odnosić się do tych samych przypadków. Może się zdarzyć tak, że zakresy zbiorów, które te pojęcia wyznaczają, nigdy się nie przecinają. Aby argument był poprawny, przeciwnicy wyobrażalności jako przewodnika po możliwości musieliby zmienić przesłankę pierwszą w swoim rozumowaniu i twierdzić, że nieświadomione niemożliwości są prawie zawsze wyobrażalne. Takie twierdzenie jest jednak według Yablo wysoce nieprzekonujące dla zwolennika argumentu z wyobrażalności, gdyż zarzut ten wygląda na hipotezę empiryczną, a dowody go potwierdzające prawdopodobnie okazałyby się nieliczne<sup>4</sup>.

Jest niewątpliwe, że dla przeciwników wyobrażalności teza, iż nieświadomione możliwości są prawie zawsze wyobrażalne, jest przekonującym argumentem. Według Yablo jest to spowodowane innym rozumieniem „wyobrażalności” niż to, które kryje się w argumencie z wyobrażalności. Wyobrażalność obecna w wywodach przeciwników jest równoznaczna z „nie jest niemożliwe do uwierzenia, że możliwe, że  $p$ ”. Przy takiej interpretacji mamy do czynienia z prawdą analityczną, zgodnie z którą ktoś, kto nie zdaje sobie sprawy, że  $p$  jest niemożliwe, uznaje możliwość  $p$  za akceptowalną, ponieważ uznanie zdania za możliwe do przyjęcia jest równoznaczne z niemożnością wykluczenia jego możliwości. Yablo zauważa, że nie zdobywa się uzasadnienia dla przekonania, że coś jest możliwe, przez brak podstaw, aby je zanegować, a z takiego rozumienia „wyobrażalności” dają się wyprowadzić absurdalne wnioski, których przeciwnicy argumentu nie byłiby skłonni przyjąć – im mniej podmiot wie o możliwości  $p$ , tym pewniej może wnioskować, że  $p$  jest możliwe. Jeżeli ujmimy wyobrażalność jako pewnego rodzaju intuicję dotyczącą tego, co możliwe, to nie musimy obawiać się popadnięcia w błędne koło przy jej definiowaniu.

### **b) Pojmowalność dowodów nie wprost**

Podobnymi do pierwszego z problemów Goodmana zagadnieniami zajmuje się Karl Popper, który widzi jednak różnicę pomiędzy dwoma znaczeniami wyrażenia „dający się pomyśleć”. Zgodnie z pierwszym z nich nie daje się pomyśleć, aby  $1 = 0$  (wyobrażalność<sub>1</sub>), a według drugiego taką sprzeczność daje się pomyśleć (wyobrażalność<sub>2</sub>) i jest ono często stosowaną metodą w dowodach matematycznych przy rozumowaniach nie wprost:

---

<sup>4</sup> Yablo 1993: 15–19.

„Pomyślmy, że  $a$  jest prawdziwe. Wówczas musielibyśmy przyjąć, że  $b$  jest prawdą. Jednakże wiemy, iż  $b$  jest absurdem. Zatem nie da się pomyśleć prawdziwości  $a$ ”. Jasne jest, że aczkolwiek „dający się pomyśleć” i „nie dający się pomyśleć” są wyrażeniami nieco niejasnymi i wieloznacznymi, popełnilibyśmy błąd, mówiąc, iż ten sposób rozumowania musi być niepoprawny z powodu niemożności pomyślenia prawdziwości  $a$ , skoro punktem wyjścia było właśnie pomyślenie prawdziwości  $a$ <sup>5</sup>.

Wyobrażalność, nie jest przewodnikiem po możliwości i nigdy nie służy jako taki, nie może więc nas zwodzić ani stanowić żadnego problemu dla argumentu z wyobrażalności. Polega ona na wzięciu pod uwagę oczywistej sprzeczności, więc nie prowadzi do możliwości logicznej zdefiniowanej jako brak sprzeczności w systemie. Wydaje się, że w tym przypadku nie mamy w ogóle do czynienia z wyobrażalnością, lecz z zakładaniem sprzeczności (a więc niemożliwości logicznej) i dokonywaniem na niej przekształceń.

Wyobrażalność, jest dobrym kandydatem na przewodnika po możliwości, ponieważ opiera się na braku wewnętrznej sprzeczności. Wymaga dalszych uściśleń, ale na pewno u jej podstaw stoją intuicje, które są fundamentem argumentu z wyobrażalności, że nie można sobie wyobrazić jasno i wyraźnie sprzeczności (choć możemy w pewnym sensie rozumieć, czym jest sama w sobie sprzeczność).

### c) Wyobrażalność kwadratowego koła

Można jeszcze inaczej podejść do pytania, co ma na myśli ktoś, kto twierdzi, że można (lub że on sam może wyobrazić sobie) coś, co jest wyraźną wewnętrzną sprzecznością, na przykład koło, którego długość wynosi 3 centymetry, a szerokość 2. Przykład ten podaje Ludwig Wittgenstein, rozważając, czym jest składnia i ustanawiane przez nią wewnętrzne związki. Zgodnie z jego teorią tym, co wyklucza istnienie koła o długości większej niż szerokość, jest nasze rozumienie słowa „koło”. Reguł tych dostarcza nam składnia naszego języka; to właśnie ona ustanawia w tym wypadku pewien „wewnętrzny związek” między tym, że coś posiada tylko jeden promień, a tym, że owo coś jest kołem. Składnia pojęć geometrycznych zakazuje *a priori* istnienia takich kół, podobnie jak składnia nazw kolorów wyklucza, by coś mogło być zarazem czerwone i niebieskie<sup>6</sup>.

W przypadku osób twierdzących, że potrafią wyobrazić sobie tego typu stany rzeczy, można, zdaniem Wittgensteina, dochodzić tylko tego, co ktoś ma na myśli, mówiąc „koło”<sup>7</sup>. Jeżeli mówi, że wyobraża sobie koło o długości 2 cm i szerokości 3, to będziemy prawdopodobnie sądzić, że myśli nie o kole, lecz o elipsie. Można założyć jednak sytuację, w której ktoś twierdzi, że wyobraża sobie

---

<sup>5</sup> Popper 1977: 346.

<sup>6</sup> Wittgenstein 1984: 77–78.

<sup>7</sup> Wittgenstein 1984: 78.

okrągłą kwadratową kopułę i że używa słów w tym samym znaczeniu, co my. Wtedy pewnie nie będziemy umieli powiedzieć, co ma on na myśli. Możemy sądzić, że nie wyobraża sobie okrągłej kwadratowej kopuły w sposób wystarczająco jasny i wyraźny (nie istnieje kryterium pozwalające określić minimalne warunki wyobrażania sobie), lecz mętnie, albo że w ogóle nie wyobraża sobie niczego. Osoba wyobrażająca sobie sprzeczność nie dostrzega jej, a więc ma mętne wyobrażenie, które okaże się nie do pomyślenia w sposób bardziej szczegółowy, i będzie musiała przyznać w końcu, że nie jest w stanie wyobrazić sobie okrągłej kwadratowej kopuły. Takie światło rzuca na problem szeroko rozpowszechnione pojmowanie wyobrażalności w terminach przedstawiania sobie obrazowo świata. A więc osoba wyobrażająca sobie świat, w którym okrągła kopuła jest kwadratowa, nie jest w stanie wyobrazić go sobie koherentnie.

Istnieje druga możliwość: osoba deklarująca wyobrażanie sprzeczności, będzie twierdziła, że chociaż znakomicie zdaje sobie sprawę z wewnętrznej sprzeczności swoich wyobrażeń, to jest w stanie wyobrazić sobie takie stany rzeczy. To jednak nie będzie wyobrażalnością, o którą nam chodzi w tych rozważaniach, gdyż z definicji nie będzie ona przewodnikiem po możliwości. Być może zdarza się tak, że wyobrażamy sobie czasem rzeczy niemożliwe, ale na pewno chcemy ograniczyć pojęcie wyobrażalności tak, aby nie dotyczyło sytuacji, w których można by twierdzić, że wyobrażalne jest zdanie, o którym wiemy, że jest sprzeczne.

## 2. Hipoteza Goldbacha

Istotnym zawężeniem pojęcia wyobrażalności jest wprowadzenie rozróżnienia na mocną i słabą. Pozwala ono rozwiązać problem zarazem wyobrażalności nieudowodnionych i niesfalsyfikowanych hipotez matematycznych, jak i ich negacji, podczas gdy wiadomo, że jedno z pary zdań jest fałszywe i do tego konieczne fałszywe. Obrońca argumentu z wyobrażalności, jeżeli chce zachować jego wiarygodność, musi znaleźć taki sens tego pojęcia, który nie pozwalałby twierdzić, że można sobie wyobrazić oba przypadki:  $A$  i  $\sim A$ . Najczęściej przywoływane rozumowanie broniące wyobrażalności jako godnego zaufania przewodnika po możliwości opiera się na zwróceniu uwagi, że jeżeli ktoś twierdzi, że może sobie wyobrazić, iż hipoteza Goldbacha jest prawdziwa, i może sobie zarazem wyobrazić, że jest ona fałszywa, to tak naprawdę mówi, że nie ma intuicji (w języku Kartezjusza: nie ma jasnego i wyraźnego postrzegania), że któraś z nich jest możliwa. Argument ten opiera się na spostrzeżeniu, że naszemu wyobrażaniu sobie czegoś czasami towarzyszy silna intuicja, rodzaj wewnętrznego widzenia, że jest to możliwe. W przypadku twierdzeń matematycznych ich wyobrażaniu nie towarzyszy ona jednak i podmiot nie „widzi”, aby hipoteza Goldbacha była prawdziwa lub fałszywa (widzenie w tym wypadku polegałoby na dokładnym uchwyceniu dowodu hipotezy lub kontrprzykładu ją obalającego, jednak tak wyobrażony

dowód byłby już rzeczywistym dowodem na rzecz hipotezy lub jej negacji). Propozycja takiego rozumienia wyobrażalności opiera się na obserwacji, że istnieje różnica między nieuchwyceniem możliwości pewnej rzeczy a uchwyceniem jej niemożliwości. Jeżeli bowiem „widzi” się, że zdanie nie jest niemożliwe (nie ma w nim wewnętrznej sprzeczności), to można z tego wnioskować o jego możliwości. Z tego jednak, że nie ma się intuicji dotyczącej jego niemożliwości, nie można jeszcze wnioskować o możliwości. Zdanie  $p$  jest więc mocno wyobrażalne dla  $S$ , jeżeli  $S$  ma intuicję, że  $p$  jest możliwe. Inaczej rzecz ujmując, w pewne twierdzenia mamy intelektualny wgląd, za pomocą którego zyskujemy pewność, że  $p$  jest możliwe, ponieważ widzimy, że  $p$  jest wolne od sprzeczności. Do takich zdań nie należy hipoteza Goldbacha lub jej negacja. Natomiast zdanie  $p$  jest słabo wyobrażalne dla  $S$ , jeżeli  $S$  nie ma intuicji, że  $p$  jest niemożliwe ( $S$  nie jest w stanie rozstrzygnąć, czy  $p$  jest możliwe czy nie). Brak intelektualnego wglądu informującego, czy coś jest niemożliwe, nie uprawomocnia do twierdzenia, że coś jest możliwe. Za „widzenie” możliwości bowiem odpowiedzialny jest specjalny rodzaj intuicji<sup>8</sup>.

Hipotezy matematyczne mają to do siebie, że jeżeli nie mamy powodów, aby myśleć, że są prawdziwe (nie mamy dowodu), lub żeby myśleć, iż są fałszywe (nie mamy ich falsyfikacji), to nie możemy orzekać o nich mocnej wyobrażalności. W matematyce twierdzić, że negacja pewnej hipotezy jest mocno wyobrażalna, to tyle co utrzymywać, że ta negacja jest możliwa, a sama hipoteza nie jest konieczna. Ponieważ obracamy się w dziedzinie prawd koniecznych, to jeżeli nasza hipoteza jest prawdziwa, jest ona koniecznie prawdziwa, a twierdzenie, że nie jest ona koniecznie prawdziwa, jest równoznaczne z twierdzeniem, że jest fałszywa.

Przyjmując podział na mocną i słabą wyobrażalność z twierdzenia, że negacja hipotezy Goldbacha jest wyobrażalna, nie wyciąga się wniosku, że sama hipoteza jest koniecznie prawdziwa, a zatem jej negacja koniecznie fałszywa. Myśli się raczej, że obie są wyobrażalne. Mamy więc tu do czynienia jedynie ze słabą wyobrażalnością.

Istnieją inne drogi ucieczki przed przyznaniem, że w przypadku wyobrażania sobie prawdziwości hipotezy Goldbacha, jak i jej negacji, nie mamy do czynienia z wyobrażaniem sobie niemożliwego. Yablo proponuje wprowadzić trzecią wartość obok wyobrażalności i niewyobrażalności – nierozstrzygalność (*undecidability*). Mamy z nią do czynienia, gdy nie można sobie wyobrazić świata, w którym uznalibyśmy  $p$  za prawdziwe, a jednocześnie można sobie wyobrazić świat, w którym nie uznawalibyśmy  $p$  za fałszywe – oba warunki są formalnie spójne i mogą być jednocześnie prawdziwe<sup>9</sup>. Kiedy mamy do czynienia ze zdaniem nierozstrzy-

---

<sup>8</sup> Pomysły tego rodzaju rozwiązania można znaleźć: Woolhouse 1972: 144–145 i van Cleave 1983: 35–45.

<sup>9</sup> Yablo 1993: 31.

galnymi, nie jest dla nas jasne, czy dany możliwy świat je potwierdza czy falsyfikuje. Yablo twierdzi, że prawdziwość i fałszywość hipotezy Goldbacha nie są wprost wyobrażalne, lecz sprzężone z przedstawianiem sobie sytuacji, które nie są równoważne wyobrażaniu sobie dowodów matematycznych. Przedstawiamy sobie np. świat, w którym za pomocą komputera udało się odkryć liczbę parzystą niebędącą sumą dwóch liczb pierwszych lub w którym matematycy ogłaszają dowód hipotezy. Nie są to przypadki wyobrażenia sobie świata, który potwierdzałby hipotezę lub jej negację. Można bowiem wyobrazić sobie, że w każdym z tych przypadków powstała pomyłka w obliczeniach. Świat potwierdza więc  $p$  tylko wtedy, gdy nie można sobie wyobrazić, że został popełniony błąd, a za wyobrażalnością możliwego świata stoi postulat, aby zawsze można było z żadaną dokładnością spójnie uzupełnić brakujące jego szczegóły. W przypadku hipotezy Goldbacha – tylko jeżeli osoba wyobrażająca sobie byłaby w stanie przedstawić w możliwym świecie pełen jej dowód lub konkretny kontrprzykład, można by mówić o wyobrażalności<sup>10</sup>. Dla hipotez matematycznych jest to jednoznaczne z rozwiązaniem problemu również w świecie aktualnym (jeżeli prawda matematyczna jest prawdziwa w pewnym możliwym świecie, to ponieważ jest konieczna, jest również prawdziwa w świecie aktualnym). Wyobrażalność nie jest zatem dobrym narzędziem dla rozpatrywania nieudowodnionych i niesfalsyfikowanych hipotez matematycznych, ponieważ nie można sobie we właściwym sensie ich wyobrazić.

### 3. Zdania konieczne *a posteriori*

Istotnym problemem zwolenników wyobrażalności jako godnego zaufania przewodnika po możliwości są sądy konieczne *a posteriori*. Są to zdania koniecznie prawdziwe, których prawdziwość nie jest poznawalna *a priori*, lecz za pomocą metod empirycznych. Niemożliwość *a posteriori* to negacja *a posteriori* koniecznej prawdy, czyli metafizyczna niemożliwość, której fałszywość znana jest jedynie *a posteriori*. Typowe zdania konieczne *a posteriori* związane są ze stwierdzeniami identyczności pewnych przedmiotów lub negującymi ich identyczność. Przykładami zdań tego typu są sądy „woda to  $H_2O$ ” lub „Gwiazda Wieczorna to Gwiazda Poranna”, których prawdziwości nie znamy *a priori*. Aby odkryć konieczność, trzeba było w pewnym momencie historycznym przeprowadzić odpowiednie badanie lub obserwację. Wydaje się jednak wyobrażalne, że badania mogłyby dać inne wyniki, w których np. woda okazałaby się pierwiastkiem. Problemy powstają, gdy mamy dwa odnoszące się do tego samego przedmiotu ściśle określające terminy, których współodniesienia nie poznajemy przez samą ich analizę znaczeniową. Terminy ściśle określające (na przykład nazwy własne – Cyce-

---

<sup>10</sup> Yablo 1993: 32.

ro, Marek Tulliusz, rodzaje naturalne – woda, królik, i rodzaje naukowe –  $H_2O$ , *Oryctolagus cuniculus*) są sztywnymi desygnatorami, czyli zachowują to samo znaczenie w każdym możliwym świecie, w którym w ogóle istnieją. Jeżeli „woda” i „ $H_2O$ ” są sztywnymi desygnatorami, to w każdym możliwym świecie każdy z nich będzie odnosił się do tej samej substancji, do której odnosi się w świecie rzeczywistym. Uznanie, że w świecie aktualnym odnoszą się do tego samego przedmiotu, pociąga za sobą zgodę na to, że muszą odnosić się też do niego w każdym możliwym świecie. Ponieważ konieczność w terminologii światów możliwych formuluje się jako prawdziwość w każdym możliwym świecie, to identyczność wody i  $H_2O$  jest konieczna<sup>11</sup>.

### a) Zagrożenie dla argumentu z wyobrażalności ze strony zdań koniecznych *a posteriori*

Uznanie, że istnieją prawdy konieczne *a posteriori*, burzy klasyczne wyjaśnienie, dlaczego wyobrażalność jest dobrym przewodnikiem po możliwości. Tradycyjna koncepcja motywuje związek pomiędzy wyobrażalnością a możliwością tym, że  $p$  jest możliwe, jeżeli nie jest konieczne, że  $\sim p$ , i że  $p$  jest wyobrażalne, jeżeli *a priori* nie jest tak, że  $\sim p$ . Jeżeli można by przyjąć, że wszystkie prawdy *a priori* i tylko one są prawdami koniecznymi, to wszystkie prawdy wyobrażalne i tylko one byłyby prawdami możliwymi. Dzieje się tak, ponieważ prawdy wyobrażalne byłyby tylko tymi, których negacja nie jest poznawalna *a priori*, a możliwe prawdy tylko tymi, których negacja nie jest konieczna. Wydawałoby się, że jeżeli wszystkie prawdy konieczne są zarazem *a priori*, to prawdy wyobrażalne pokrywają się z nimi. Obraz ten załamuje się, jeśli przyjąć, że istnieją prawdy konieczne *a posteriori* lub przypadkowe *a priori*. Wtedy istnieją możliwe  $p$ , ale niewyobrażalne, lub wyobrażalne  $p$ , ale niemożliwe.

Wydaje się, że istnieją dwie możliwości ujęcia, co się w przypadkach zdań koniecznych *a posteriori* dzieje. Albo można uznać, że „woda to  $H_2O$ ” jest prawdą pojęciową, której prawdziwość jest zależna od znaczenia słów – i wtedy istnieją prawdy analityczne, które nie są prawdami *a priori*, albo nie jest prawdą pojęciową – i wtedy nie tylko prawdy pojęciowe są konieczne. Aby jednak dochodzić do twierdzeń modalnych na podstawie metod apriorycznych, potrzebujemy poznawalności *a priori* zdań analitycznych i konieczności prawd pojęciowych<sup>12</sup>.

U Hilarego Putnama znajdujemy klasyczne sformułowanie zarzutu oparte na tym, że możemy sobie wyobrazić posiadanie przekonującego świadectwa dla zdania, które w rzeczywistości jest zdaniem koniecznie fałszywym:

<sup>11</sup> Kripke 2000: 50–84.

<sup>12</sup> Chalmers 1996: 56, por. też: Gendler i Hawthorne, 2002: 26–34.

można sobie doskonale wyobrazić doświadczenia, które przekonałyby nas (i dawały racjonalne podstawy temu przekonaniu), że woda *nie jest*  $H_2O$ . W tym sensie jest do pomyślenia, że woda nie jest  $H_2O$ . Jest do pomyślenia, ale nie jest logicznie możliwe! Możliwość pomyślenia nie dowodzi możliwości logicznej<sup>13</sup>.

Rozumowanie to pociąga za sobą dodatkowe zagrożenia dla wiarygodności argumentu z wyobrażalności; problem polega nie tylko na tym, że wyobrażalność nie jest świadectwem na rzecz możliwości (istnieją wyobrażalne zdania koniecznie fałszywe), ale również na tym, że zasadniczo istnieje wiele wyobrażalnych koniecznych fałszów *a posteriori*, których nieprawdziwości nie odkryliśmy jeszcze i być może nigdy nie odkryjemy (konieczne fałsze *a posteriori* są zawsze wyobrażalne).

### b) Pomieszanie nazw z deskrypcjami niesztynnymi

Kripke, próbując utrzymać wiarygodność argumentu z wyobrażalności, stara się wyjaśnić, skąd – zanim nie pojmiemy konieczności pewnego stanu rzeczy – bierze się intuicja jego przypadkowości. Zauważa, że ponieważ nie mamy dostępu do istoty rzeczy, często odnosimy się do przedmiotu nie przez ujęcie jego istoty, lecz przez skojarzenie z nim pewnego zbioru cech, a następnie używamy go do ustalenia odniesienia sztywnego desygatora. Taka koncepcja tego, co mamy normalnie na myśli, mówiąc „woda”, jest dogodnym narzędziem do wytłumaczenia, jak jest możliwe wyobrażenie sobie sytuacji, w której jest obecny pewien rodzaj naturalny, ale bez niektórych swych cech (np. nieprzezroczysta woda). Można też wyjaśnić, że kiedy twierdzimy, iż możemy sobie wyobrazić, że woda ma inny skład chemiczny niż  $H_2O$ , to w rzeczywistości mamy na myśli, że możemy sobie wyobrazić substancję, która ma pewne cechy wody (jest przezroczystą i bezzapachową cieczą gaszącą pragnienie), ale wodą nie jest. Nie ma konieczności w tym, by ciecz mająca wyżej wymienione cechy musiała mieć identyczną wewnętrzną strukturę z wodą. W takich przypadkach nie używamy „wody” jako sztywnego desygatora, lecz posługujemy się nią jako deskrypcją nieokreśloną. Jesteśmy w stanie wyobrazić sobie, że pewna substancja ma stereotypowe cechy wody – i taka sytuacja jest metafizycznie możliwa, nie możemy natomiast wyobrazić sobie, że woda nie jest  $H_2O$  – i taka sytuacja, co wiemy skądinąd, jest niemożliwa.

U Kripkego znajduje się jeszcze jedno wyjaśnienie tego, skąd biorą się iluzje modalne. Związane jest z nierozróżnianiem między możliwością epistemiczną a metafizyczną i wydaje się bezpośrednią odpowiedzią na zarzut Putnama. Istnieje pewien sens stwierdzenia, że Gwiazda Wieczorna może nie być Gwiazdą Poranną, jednak nie jest on zagrożeniem dla argumentu z wyobrażalności. Możliwy jest świat, w którym pierwsze ciało niebieskie, które widać o zmierzchu, nie jest

---

<sup>13</sup> Putnam 1998: 121.

tym samym, które widać jako pierwsze rano, i jest możliwe, że w pewnym świecie zostały one ochrzczone nazwami „Gwiazda Wieczorna” i „Gwiazda Poranna”<sup>14</sup>. Nazwy te mają (a przynajmniej jedna z nich ma) inne odniesienie niż „Gwiazda Wieczorna” i „Gwiazda Poranna” w świecie aktualnym (są homonimami). Można to rozumieć tak, iż istnieje w aktualnym świecie pewne ciało niebieskie nazywane „Gwiazdą Wieczorną<sub>akt</sub>”, a w innym istnieje pewne nazywane „Gwiazdą Wieczorną<sub>moż</sub>”. I chociaż Gwiazda Wieczorna<sub>akt</sub> jest zawsze tożsama z samą sobą, tak jak i Gwiazda Wieczorna<sub>moż</sub> jest zawsze identyczna z sobą samą, to Gwiazda Wieczorna<sub>akt</sub> nie musi być tożsama z Gwiazdą Wieczorną<sub>moż</sub>. Może się zdarzyć, że są to nazwy różnych obiektów, a w świecie, w którym istnieje Gwiazda Wieczorna<sub>moż</sub>, nie istnieje Gwiazda Wieczorna (planeta Wenus) lub ma ona inne położenie na niebie niż w świecie aktualnym.

Argumentacja Kripkego, choć przekonywająca, rozwiązuje połowicznie problem wyobrażalności fałszów koniecznych *a posteriori*. Wskazuje na to, że w momencie, kiedy znamy istotne cechy przedmiotów (wiemy, że woda to H<sub>2</sub>O, Gwiazda Wieczorna to Gwiazda Poranna), nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie, aby w pewnym możliwym świecie pozostawały sobą i jednocześnie zatracaly swą naturę. Problem pozostaje, gdy mamy do czynienia z terminami, o których nie mamy pewności, czy oba są sztywnymi desygnatorami lub czy oba odnoszą się w świecie aktualnym do tego samego przedmiotu. Na podstawie dowodu Kripkego na rozdzielnosc duszy i ciała można jednak zrekonstruować, jak powinna przebiegać procedura, pozwalająca upewnić się, czy nie mamy do czynienia z sądami koniecznym *a priori*, których konieczności po prostu nie znamy. Aby wykryć tego typu zdania, musielibyśmy sprawdzić, czy mamy do czynienia ze sztywnymi desygnatorami, a nie z deskrypcjami (że nie bierzemy pewnej charakterystycznej przypadkowej własności danego przedmiotu za wyznaczającą sztywno jego odniesienie), i wykluczyć, że mamy do czynienia z homonimami nazywającymi różne przedmioty w każdym możliwym świecie. Procedura taka może być wykonana, a niemożność wyjaśnienia identyczności w podany wyżej sposób jest świadectwem na rozłączność (a więc przypadkowość współwystępowania) dwóch sztywnych desygnatorów.

### c) Wyobrażalność epistemiczna

Zarzut Putnama można inaczej interpretować i wtedy nie da się go odeprzeć tak, jak chciałby to zrobić Kripke. Yablo rekonstruuje pojęcie wyobrażalności Putnama, a następnie stara się wykazać, że nie jest to ujęcie problematyczne, ponieważ nie może prowadzić do żadnych wyników nieepistemicznych dotyczących możliwości (a więc nie podważa wyobrażalności jako przewodnika po możliwo-

---

<sup>14</sup> Kripke 2000: 143–144.

ści metafizycznej) oraz daje się wyjaśnić przez odwołanie do wyobrażalności epistemicznej, która jest czymś różnym od używanej przy orzekaniu o możliwości.

Yablo zwraca uwagę, że kwestia wyobrażenia sobie, iż mamy świadectwa za tym, że woda to XYZ, nie jest istotna, ale zasadniczą rolę odgrywa wyobrażenie sobie, że te świadectwa nas nie zwodzą, lecz pokazują, w jakie własności wyposażony jest badany świat<sup>15</sup>. Inaczej rzecz ujmując, problem pojawia się, jeżeli przyjmujemy, że jesteśmy w stanie wyobrazić sobie, że mógłby istnieć możliwy świat, w którym pewna niemożliwość metafizyczna jest zdaniem prawdziwym, np. woda to XYZ. Należy się zastanowić, czy jesteśmy w stanie wyobrazić sobie, że mamy prawdziwe przekonanie (lub nawet wiemy), że w pewnym świecie prawdziwe jest *p* (na przykład, że Gwiazda Poranna nie jest identyczna z Gwiazdą Wieczorną). Według Yablo nie jest to możliwe, ponieważ wyobrażenie sobie, że ma się prawdziwe przekonanie, że te dwa przedmioty nie są identyczne, jest równoznaczne z wyobrażeniem sobie, że one są rzeczywiście rozłączne, a to jest tak samo niemożliwe jak wyobrażenie sobie, że pewien przedmiot nie jest tożsamy z samym sobą. Tym samym wyobrażalność nie powinna być rozumiana jako przyjmowanie istnienia świata możliwego, w którym wie się, że *p*<sup>16</sup>.

Zagadnienie znajduje rozwiązanie przy właściwym podejściu do różnicy pomiędzy epistemiczną a metafizyczną możliwością. Epistemiczną możliwość daje się wyjaśnić przez ponowne rozważenie tego, co znaczy mieć prawdziwe przekonanie w pewnym świecie dotyczące niemożliwości *a posteriori*. Rozumowanie Yablo można zrekonstruować w następujący sposób: aby mieć prawdziwe przekonanie, należy przede wszystkim wierzyć w prawdziwe zdanie w ten sposób, aby móc wyobrazić sobie sytuację, w której wierzy się, że pewne zdanie jest prawdziwe. To, w co wierzymy, jest treścią pewnej postawy przekonaniowej, a myśl jest wewnętrznym psychologicznym stanem lub aktem mentalnym, który określa w danym kontekście, w jakie zdanie dany podmiot wierzy. Myśl, która w świecie aktualnym wyraża zdanie, że Gwiazda Wieczorna nie jest identyczna z Gwiazdą Poranną, może wyrażać inne zdanie, którego warunki prawdziwości również byłyby inne w innym świecie. Można przyjąć, że gdy podmiot *S* przedstawia sobie, że ma prawdziwe przekonanie, że *p* (choć *p* jest niemożliwością epistemiczną), to jest to równoznaczne z przedstawieniem sobie, że wierzy on w zdanie, które jego *p*-myśl rzeczywiście wyraża. To jednak jest powrót do wyobrażalności, którą proponował Putnam, a która okazała się niewłaściwym ujęciem tego, co dzieje się, gdy ktoś twierdzi, że może sobie wyobrazić zdanie koniecznie fałszywe *a posteriori*.

Yablo proponuje przyjąć, że gdy podmiot *S* przedstawia sobie, że ma prawdziwe przekonanie, że *p* (gdy *p* jest niemożliwością epistemiczną), to jest to rów-

---

<sup>15</sup> Yablo 1993: 22.

<sup>16</sup> Yablo 1993: 23.

noznaczne z przedstawieniem sobie przez niego, że wierzy w pewne inne zdanie, które wyrażałoby jego  $p$ -myśl w świecie kontrfaktycznym. Jest to poszukiwana wyobrażalność epistemiczna, która nie jest wyobrażalnością stosowaną w dochodzeniu do możliwości, ale pozwala wyjaśnić, dlaczego mamy wrażenie, że możemy wyobrażać sobie zdania koniecznie fałszywe *a posteriori*<sup>17</sup>.

Yablo nie zaprzecza, że popełniamy błędy modalne i że czasem ich trudno uniknąć, ale twierdzi, że nasze intuicje modalne są zazwyczaj niezawodne. Można je poddawać epistemicznej kontroli, która wykazuje, w którym miejscu argumentacji może znajdować się błąd. Standardowe błędne rozumowanie oparte na argumentie z wyobrażalności wychodzi od mylnego uznania  $p$  za wyobrażalne, choć jest ono niemożliwe. Niemożliwość  $p$  wynika z prawdziwości pewnego zdania  $q$ , z którego wyobrażający nie zdaje sobie sprawy, uważa je za fałszywe lub zaprzecza, że jeżeli przyjmuje  $q$ , to musi uznać  $p$  za niemożliwe:

(a)  $q$ ; (Gwiazda Poranna to Gwiazda Wieczorna),

(b) jeżeli  $q$ , to  $\Box \sim p$ ; i (jeżeli  $q$ , to jest konieczne, aby nieprawdą było, że Gwiazda Wieczorna może dłużej istnieć niż Gwiazda Poranna),

(c) to, że  $S$  uznaje  $p$  za wyobrażalne, daje się wyjaśnić przez jego zaprzeczenie lub nieświadomość (a) i/lub zaprzeczenie lub nieświadomość (b)<sup>18</sup>.

Schemat ten pozwala wyjaśnić zarówno twierdzenia o wyobrażalności rozłączności Gwiazdy Wieczornej i Gwiazdy Porannej, jak i o istnieniu miasteczka, w którym mieszka fryzjer, który goli wszystkich i tylko tych, którzy nie golą się sami (wtedy mamy do czynienia z nieświadomością wewnętrzną sprzeczności). Zadaniem osoby, która przeprowadza dowód oparty na argumentie z wyobrażalności, powinno być przebadanie, czy nie popełniono błędu modalnego, i ustalenie, czy w rozumowaniu nie znalazło się  $q$ , które mogłoby być odpowiedzialne za iluzję modalną. Ewentualne  $q$  powinno być oparte na czymś więcej niż po prostu na wątpliwości w intuicję modalną – nie jest dobrym kandydatem na nie zdanie „to, co sobie wyobraża  $S$ , jest niemożliwe ( $\Box \sim p$ )”<sup>19</sup>. Yablo motywuje to tym, że sama niewiedza o niemożliwości pewnego stanu rzeczy nie wyjaśnia, dlaczego można sobie mimo wszystko ten stan rzeczy wyobrazić. Należy poszukiwać niezależnych powodów pozwalających przypuszczać, iż istnieją fakty, które sprawiają, że wyobrażane zdanie jest niemożliwe, ale ich nieznanie świadczy na korzyść intuicji modalnej.

<sup>17</sup> Yablo 1993: 22–25.

<sup>18</sup> Yablo 1993: 34–36.

<sup>19</sup> Yablo nie wymaga od wyobrażającego sobie przeprowadzenia takiego rozumowania, lecz zakłada, że wyobrażalność  $p$  jest *prima facie* trafne i jest też *prima facie* uzasadnieniem do orzekania, że możliwe, iż  $p$ . Obowiązek szukania  $q$  powierza więc jedynie tym, którzy chcieliby podważyć wyobrażalność danego stanu rzeczy. Wydaje mi się jednak uczciwsze obciążenie również wyobrażającego sobie jako dodatkowo wzmacniającym uzasadnienie rozumowania obowiązkiem sprawdzenia, czy nie ma jakiś zdań  $q$ , mogących wskazywać na to, że podlega iluzji.

#### d) Semantyka dwuwymiarowa

Pewną modyfikacją koncepcji Yablo rozwiązującej problem wyobrażalności zdań *a posteriori* niemożliwych jest propozycja Dawida Chalmersa, który rozwija pomysł, aby każdemu pojęciu lub zdaniu towarzyszyły dwie intensje – pierwotna i wtórna. Jest to związane z problemem zasygnalizowanym przez Kripkego, że z jednej strony chcielibyśmy rozważać, w których światach możliwych dane zdanie jest prawdziwe, a z drugiej – jak dane zdanie wypowiedziane o pewnym możliwym świecie reprezentuje występujące w nim rzeczy. Wyobraźmy sobie, że za pomocą sztywnego desygatora „woda” wprowadzamy nazwę dla substancji składającej się z dwóch atomów wodoru i jednego atomu tlenu. Następnie mówimy, że „cząsteczka wody ma masę atomową 18 u”. Zdanie to jest prawdziwe, tylko jeżeli cząsteczka wody ma masę atomową 18 u, a jeżeli wyraża prawdę, to jest to prawda konieczna. Nazwa „woda” mogła jednak w pewnym innym możliwym świecie zostać wprowadzona dla innej substancji (na przykład XYZ) i wtedy będzie istniało możliwe użycie zdania „woda ma masę atomową 18 u”, które będzie wyrażało konieczny fałsz. Intensja związana ze zdaniem „cząsteczka wody ma masę atomową 18 u” zależy więc od przypadkowego faktu zachodzącego w świecie, w którym jest ono wyrażane. Stąd pomysł przyporządkowania pojęciom i zdaniom podwójnej intensji.

Intensja pierwotna danego pojęcia związana jest z jego odniesieniem w możliwym świecie kontrfaktycznym, w którym może ono być zdeterminowane przez mechanizmy zupełnie różne od występujących w świecie aktualnym, i byłaby funkcją ze zbioru możliwych światów do zbioru desygnatów odzwierciedlającą sposób, w jaki jest ustalone odniesienie w świecie aktualnym. W każdym świecie funkcja ta określa, czym byłby przedmiot oznaczany przez dane pojęcie, gdyby dany świat okazał się światem aktualnym<sup>20</sup>. W naszym aktualnym świecie przyporządkowywałaby wodzie substancję o strukturze  $H_2O$ , a na Ziemi Bliźniaczej rozpatrywanym jako aktualnym, ciecz XYZ. Pierwotne intensje pojęcia są niezależne od czynników empirycznych, możemy bowiem abstrahować od losów odniesienia pojęcia w naszym aktualnym świecie (np. od odkrycia budowy atomowej wody). Intensją pierwotną wody jest to, że jest to gasząca pragnienie przezroczysta i bezwonna ciecz. Wydaje się, że pierwotna intensja pojęcia odpowiada temu, co u Putnama wyznaczane było przez stereotyp<sup>21</sup>. Przy tej interpretacji woda nie jest sztywnym desygnatorem w rozumieniu Kripkego. Gdy dane zdanie ze względu na pierwotne intensje będzie oceniane jako prawdziwe we wszystkich możliwych światach, staje się zdaniem koniecznym *a priori*.

<sup>20</sup> Chalmers 1996: 57.

<sup>21</sup> Putnam 1998: 116.

Wtórne intensje danego pojęcia są rozwinięciem przedstawionych już powyżej intuicji, zgodnie z którymi ustalenie odniesienia nazw własnych, rodzajów naturalnych lub naukowych stanowi ugruntowanie jego odniesienia we wszystkich możliwych światach. Zgodnie z intensją wtórną „wody” jest ona w każdym możliwym świecie tlenkiem wodoru. Wtórna intensja „wody” pociąga za sobą to, że jest to sztywny desygnator<sup>22</sup>.

Semantyka dwuwymiarowa pozwala ująć, na czym polegają sądy konieczne *a posteriori*. Każdy sąd ma pierwotne i wtórne warunki prawdziwości – pierwotne warunki prawdziwości są zbiorem możliwych światów, w których dana wypowiedź oceniana ze względu na pierwotne intensje zawartych w niej terminów okaże się prawdziwa. Zdanie „woda nie ma smaku” będzie prawdziwe w każdym możliwym świecie, w którym istnieje substancja, do której pierwotnie odnosi się woda ( $H_2O$ , XYZ lub inna substancja wodopodobna) i która jednocześnie nie ma smaku. Wtórne warunki prawdziwości sądu są związane ze zbiorem światów możliwych, w których odniesienie pojęć zawartych w danym wypowiedzeniu jest takie samo jak odniesienie tych pojęć w świecie aktualnym. A więc zdanie dotyczące wody w tym wypadku będzie mogło być prawdziwe tylko w tych światach, w których występuje ciecz spełniająca wymagania nałożone przez to zdanie na płyn o strukturze  $H_2O$ . W przypadku wtórnej intensji mamy do czynienia ze zdaniem koniecznym *a posteriori*, gdy rozpatrywane z punktu widzenia świata aktualnego będzie oceniane jako prawdziwe we wszystkich światach kontrfaktycznych.

Pierwotnej i wtórnej intensji odpowiadają pojęcia pierwotnej i wtórnej wyobrażalności, dzięki którym daje się wyjaśnić, dlaczego w pewnym sensie „woda to nie  $H_2O$ ” jest wyobrażalne, a w innym nie. Wyobrażalność pierwotna opiera się na idei, że ze względu na wszystko, co wiemy *a priori*, jest wiele sposobów, na który świat mógłby być. To, co mówi zdanie *p*, jest więc pierwotnie wyobrażalne, gdy jest wyobrażalne, że *p* zachodzi aktualnie. Zgodnie z tym jest wyobrażalne, że „woda to XYZ”, a więc że istnieje możliwy świat, w którym woda jest XYZ. Taka sytuacja jest niemożliwa przy wtórnej wyobrażalności, ponieważ nie istnieje żaden możliwy świat, w którym woda mogłaby nie być  $H_2O$ <sup>23</sup>.

Zagrożenia płynące ze strony iluzji modalnych nie muszą podważać zaufania do argumentu z wyobrażalności. Znane przypadki wyobrażalności niemożliwych stanów rzeczy dają się w sposób zadowalający wyjaśnić, a co za tym idzie – i w znacznej mierze usunąć. Przedstawione zawężenia terminologiczne pojęcia wyobrażalności wraz z pewnymi procedurami unikania błędów w rozumowaniach opartych na wyobrażalności, choć nie są niezawodne, wskazują, w jaki sposób możemy uwiarygodniać tezy modalne. Jeżeli zachowamy ostrożność, wyobrażalność pozostaje nadal godnym zaufania przewodnikiem po możliwości.

<sup>22</sup> Chlamers 1996: 57. Por. też: Tadeusz Ciecierski 2000

<sup>23</sup> Dawid Chalmers 2002: 156–159.

## Bibliografia

- Ciecierski T. (2000), *David Chalmers: The Conscious Mind. In Search of a Fundamental Theory*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, 1 (33) 2000.
- Chalmers D. (1996), *The Concious Mind*, Oxford University Press.
- Chalmers D. (2002), *Does Conceivability Entail Possibility*, w: red. Gendler T.S., Hawthorne J., *Conceivability and Possibility*, Clarendon Press, Oxford.
- Gendler T.S., Hawthorne J. (2002), *Introduction: Conceivability and Possibility*, w: tychże, *Conceivability and Possibility*, Clarendon Press, Oxford.
- Goodman N. (1967), *O podobieństwie znaczenia*, w: *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej* red. i tłum J. Pelc, PWN, Warszawa.
- Kripke S. (2001), *Nazywanie a konieczność*, tłum. B. Chwedeńczuk, Aletheia, Warszawa.
- Popper K. (1977), *Logika odkrycia naukowego*, tłum. U. Niklas, PWN, Warszawa.
- Putnam H. (1998), *Znaczenie wyrazu „znaczenie”*, w: tenże, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, PWN, Warszawa.
- Van Cleve J. (1983): *Conceivability and the Cartesian Argument for Dualism*, „Pacific Philosophical Quarterly” 64, s. 35–45.
- Wittgenstein L. (1984), *Ludwig Wittgenstein und der Wiener Kreis*, (tom 3. dzieł zabranych), Suhrkamp, Frankfurt am Main.
- Woolhouse R.S. (1972), *From Conceivability to Possibility*, „Ratio” 14 (1972), s. 144–145.
- Yablo S. (1993), *Is Conceivability a Guide to Possibility?*, w: „Philosophy and Phenomenological Research”, 53, s. 1–42.

### Modal Illusions or Can We Imagine an Impossibility?

The problem of modal illusions (or the alleged conceivability of the impossibilities) is an essential argument in various controversies over the nature of the possible. The author examines several proposals for how to solve the problem. She focuses on the question whether the sense of contradictory descriptions is comprehensible (Can we conceive what is meant by the phrase “a square circle?”), whether we can speak intelligibly about mutually exclusive mathematical conjectures (Either all prime numbers are sums of two even numbers, or some prime numbers that do not have that property even though we do not know which ones do not, says the Goldbach’s hypothesis), and whether we can imagine what contradicts a posteriori natural necessities (Can we visualize a candle that burns with a flame going down or an orange that is not a fruit?). Her main preoccupation is to see if conceivability is a reliable guide in the field of possibilities, and her conclusion is that conceivability cannot be fully trusted in that role.